№. 56. w Sobotę — GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO. — dnia 7. Marca 1846.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 23. Lutego. — Bawiący tu od niejakiego czasu francuzki socyalista, pan Jules Lechevalier-St.-André, dawniéj Saint-Simonistą albo Furieristą zwany, teraz zaś apostoł konserwatywéj ekonomii socyalnéj, ma pojutrze w tutejszéj akademii śpiewu rozpocząć wykłady w francuzkim języku o swéj nowo utworzonéj umiejętności. Do téj Conférence sur l'économie sociale, jak ją p. Lechevalier nazywa, będą karty bezpłatnie rozdawane. P. Lechevalier zamierzył sobie ze stanowiska konserwatywnego nową socyalną naukę utworzyć, któréj associacya główną podstawą. Associacyi téj zadaniem ile się tego z programu doczytać można, jest, pogodzić w państwie wolność i porządek, system bezwzględnéj wolności z systemem opiekuństwa i regulowań. Socyalny system, mówi on, podług którego rządy postępują, nie doszedł jeszcze w tych dwóch punktach do pewnéj teoryi i dla tego to w każdym pojedyńczym przypadku nowe środki obmyślane być muszą. Takie położenie, kończy p. Lechevalier, nie jest naturalném i wymaga wprowadzenia w życie nowéj zasady, którą on w swém Association conservative progressive wyłożyć przyrzeka. Pan Lechevalier jest zresztą na francuzkiego socyalistę bardzo skromny. — W programie powiada wyraźnie, że główny cel jego prelekcyi w Berlinie jest, przez wykład swych myśli zniewolić niemieckich uczonych do krytyki i do rozszerzania przez to jego wiadomości i umiejętności na polu socyalném i tak zbogacony powrócić do Francyi. P. Lechevalier położyłby niezrównane zasługi w polityce wszystkich narodów, gdyby w tym zamęcie socyalnych i komunistycznych systemów utworzył dobrą konserwatywną naukę. — My przecież nie wierzymy tym czasem w rozwiązanie nipodobnego zadania — i spodziewamy się tylko, że w skutek krytyki rozmaitych socyalnych i narodowo-ekonomicznych systemów wiele życia pomiędzy uczonymi powstanie.

Gdańsk, d. 28. Lutego. (Gazeta Gdańska.) Podajemy jeszcze kilka szczegółów o zamierzonéj napaści na pruski Starogród. Około Bożego Narodzenia aresztowano królewieckiego studenta, rodem Polaka w Starogrodzie, naprzód oddano go pod dozór policyjny, następnie odprowadzono go do Grudziądza, ponieważ odwiedzał różne polskie familie i księży katolickich, a jednego oberżystę namawiał do związku rewolucyjnego, który go też denuncyował. Wzburzenie trwało odtąd między ludem po polsku mówiącym. Niektórzy duchowni kazali przeciw budowie kolei żelaznéj, zagrażając robotnikom odmówieniem rozgrzeszenia, jeżeli nie zaprzestaną przy niéj robót. To przyniosło niektórym dziedzicom tę korzyść, iż wielu z czeladzi, którzy za miejsca podziękowali, prosili się o przyjęcie napowrót. Proboszcz w Klonówkach oburzył naprzód swoją gminę w Riwalde i Brzezno. Dowódzcami przyszłymi tutejszych oddziałów byli krewny pana J. ze wsi J. i brat proboszcza w Kokoszkach, student medycyny, przeciw którym także listy gończe wydano. Pierwszy ujechał na koniu swego wuja w 10 godzinach 15 mil do swoich rodziców pod Świecem, lecz zawsze ścigany przez żandarmów, przedwczoraj został schwyconym. Ekonom z Summina także przybył z drugiéj strony Starogrodu ze wszystkimi ludźmi i wysłał 5 sań dworskich do Bülow, dla sprowadzenia ztamtąd chłopów, lecz dozorca szosy temu przeszkodził. W czwartek wieczorem zadzwoniono na gwałt na kościele w Klonowkach, dla zgromadzenia ludu i uwolnienia aresztowanego proboszcza. Jedenastu aresztowano. Brat proboszcza w Kokoszkach i akademik umknęli. Biskup w Pelplinie natychmiast złożył z urzędowania proboszcza w Kokoszkach.

Magdeburg, d. 24. Lutego. — Od kilku dni o niczém więcéj w całém mieście nie mówią, jak o wypadku w resursie, składającéj się tak z wojskowych jak z cywilnych, dotyczącym przyjęcia dwóch osób, panów ur. G. i G., do rowarzystwa. Imiona ich wisiały już dwa tygodnie; w tym czasie mogło się u członków o kandydatach pewne zdanie wyrobić. Opinia ogólna była przeciwko nim. Pan ur. G... miał był razu pewnego przy obiedzie publicznie o oficerach powiedzieć, że tylko szlachta, która już przez swe wychowanie jest zdolną być podporą tronu, na oficerów braną być powinna, nie zaś mieszczanie. Ten sam pan ur. G... wyraził się na inném miejscu, mówiąc o honorze, że tylko u szlachty prawdziwego honoru szukać należy. Te i tem podobne zdania p. ur. G... i znany religijny kie-

PIERWSZA PRELEKCYA PANA CYPRIEN ROBERT.

(Ciąg dalszy.)

Medyceusze założyli w średnich wiekach katedrę, z któréj uczono dialektu illirsko-roguzańskiego, dla tego jedynie, że Wenecya, współzawodniczka Florencyi, gnębiła wtedy swym rządem krainy illirskie. Taż sama nieomal przyczyna powinna powodować Francyą do rozpowszechniania znajomości sprawy słowiańskiéj. Jest to w istocie rzeczą uwagi godną, że wszędzie gdzie tylko ludność różny mająca język i różne obyczaje pod jednym ze Słowianami rządem zostaje, jako to w Prusach, w Austryi i Węgrzech, tam Słowianie szczególnie tem się różnią od przeciwników swoich, iż w owych państwach tworzą stronnictwo francuzkie, stronnictwo domające się ciągle praw francuzkich, ich socyalnego wpływu, a nawet przymierza z Francyą. Choćby nawet innego niebyło powodu, tenby już mógł nam dostatecznie wyjaśnić istnienie katedry słowiańskiéj w Paryżu.

Katedra ta ma cel podwójny, literacki i historyczny. Cel literacki jest ogólnym, że tak powiem; zajmuje on mniéj więcéj wszystkich, bez względu na kraj. Przeciwnie zaś cel historyczny zdaje nam się ściśle i szczegółowo związanym z interesem Francyi; chodzi tu bowiem o jak najjaśniejsze, ile możności, wykazanie za pomocą dziejów, owych węzłów współczucia, które w każdym czasie łączyły Słowian z Francyą.

Wykład nasz, pod względem części czysto literackiéj swego zarysu, musi się zatem zbliżać do wszystkich innych wykładów. Żądają od niego, aby podał i objaśnił najpiękniejsze zabytki literatur słowiańskich; wymagają po nim krytyki. Lecz ta krytyka powinna być napiętnowana duchem francuzkim; to jest, powinna być niezawisłą i bezstronną. Ma ona dążyć do ogólników, objąć rozmaite stanowiska kwestyi słowiańskich, lecz, o ile możności, wznieść się nad wszystkie, na wszystkie spoglądać zestanowiska europejskiego. Najpiękniejszym przywilejem krytyki francuzkiéj jest owa sztuka rozpowszechniania, zestawiania rozrzuconych pojawów, zbierania w jednę niejako wiązkę wszystkich prac pojedyńczych, słowem podawania światu ogólników. Prawda, że byłoby to trudném nader zadaniem sprowadzić pod ogólne formuły, zamienić na prawdy oczywiste wszystkie kwestye słowiańskie. Skarzymy się już na trudność wydobycia treści z uczoności niemieckiéj, chociaż ta uczoność jednego tylko używa języka i mnóstwo ma znanych szczegółów. A cóżby dopiero było, gdybyśmy musieli podać treść owéj uczoności słowiańskiéj, która skarby swoje od wieków w pięciu różnych językach gromadzi? Nie jestem tak zarozumiałym, abym się miał kusić o to. Co do części więc czysto erudycyinéj winienem być, ile się da, zwięzłym i krótkim. Czuję z resztą sam jak nudnym byłby, na tem miejscu, wykład uczoności słowiańskiéj: ważność takowych badań da się tylko czuć i ocenić w krajach słowiańskich. Przestanę więc na każdéj z owych kwestyi na ogólnem wystawieniu przedmiotu i na wskazaniu ostatecznych wynikłości. — Zabytki literatury narodowéj, osobliwie poezye, śpiewy i podania gminne będą dla mnie owym niewyczerpanym skarbcem, z którego dobywać będę materiał do méj pracy. Lecz z ową zajmującą i łatwiejszą częścią połączyć trzeba drugą, ważniejszą o wiele jako też ciernistą, gdzie każde słówko sumiennie ważyć należy: jest to historyczne ocenianie stosunków.

W owéj drugiéj części zadania mego chodzi zatém o wyjaśnienie dążności literatury za pomocą dziejów, chodzi o prawdziwe zrozumienie istotnego rozmaitych narodów słowiańskich położenia, pod względem ich

runek pana G... były powodem do powszechnego oburzenia przeciwko nim. Udało się przecież przyjaciołom pana ur. G... przez zebranie się liczne i namowy przy głosowaniu większością głosów (ośmdziesiąt pięć przeciw sześćdziesiąciu trzem) przeciwników jego pokonać i najprzód pana ur. G..., a potem i pana G. do kasino przyjąć. — Następującego dnia kazało się 36 oficerów z listy członków wykreślić, i codzień zgłaszają się do wymazania swych imion nowe osoby. — „Towarzystwo harmonii“ (Harmonie-Gesellschaft), składające się z kupców i z wyższych cywilnych urzędników, ma zamiar podobno oficerów tych, jako członków honorowych w swoje grono przyjąć. —

Wroclaw, d. 4. Marca. — Według wiadomości świeżo tu nadeszłych miała wyjść deputacya znakomitych obywateli Krakowa na Podgórze, dla układania się o poddanie miasta. Dowódzca austryacki odmówił kapitulacyi ostatecznéj, chcąc sie wprzód doczekać nadejścia korpusu pruskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, d. 3. Marca. — Gubernator wojenny miasta Warszawy wzywa mieszkańców miasta Warszawy, ażeby wszyscy, oprócz zostających w służbie czynnéj oficerów wojskowych i urzędników cywilnych etatowych, znajdującą się u nich broń wszelkiego rodzaju, wyłączając szpady przy mundurach używane, w ciągu 24 godzin od obecnego wezwania do biura tutejszéj policyi złożyli. Przekonani o ukrywanie pod sąd wojskowy oddani będą. Broń do policyi składana, ma być opatrzoną przywiązanemi i opieczętowanemi kartami z wyrażeniem do kogo broń ta należy. Na złożoną broń właściciele otrzymywać będą stosowne pokwitowania, obejmujące wymienienie rodzaju onéj.

Przepisy o paszportach. — Stósownie do rozporządzeń komissyi rząd. spraw wewnęt. i duchownych z dnia 27. Sierpnia r. z. i z dnia 16. Stycznia r. b., opierających się na rozkazie JO. Księcia Namiestnika Król., osoby mające zamiar podróżowania extra-pocztami, kurierami, lub pocztami osobowemi, okazać winny na pierwszym urzędzie pocztowym, lub stacyi pocztowéj dowody następujące: 1) Osoby prywatne: Mieszkańcy królestwa. Książeczki legitymacyjne lub świadectwa miejscowéj władzy policyjnéj, to jest prezydenta miasta, burmistrza lub wójta gminy, datowane w roku tym, w którym podróż ma mieć miejsce, na dowód, że do ksiąg ludności są zapisane. — Mieszkańcy cesarstwa. Przepisany paszport lub karty tak zwane podróżne; osoby zaś, które w służbie rządowéj poprzednio znajdowały się, ukaz udzielający dymisyę, świadectwo o dymisyi, lub karty podróżne. 2) *Osoby w służbie rządowéj zostające: Wojskowi lub do zarządu wojskowego należący*, tudzież urzędnicy cywilni. Urlop lub komisoryum albo też karty podróżne. Żony osób wojskowych lub do zarządu wojskowego należących. Paszporty wydawane przez władze wojskowe, nie inaczéj jednak jak z podpisem: w piechocie i kawaleryi dowódcy pułku, w artyleryi i batalionach saperów dowódcy brygady; lub karty podróżne. Służący osób wojskowych lub do zarządu wojskowego należących, gdy udają się w podróż z temiż osobami, objęci być mają w biletach przez osoby rzeczone od zwierzchniéj ich władzy otrzymanych, z wyrażeniem rysopisu tychże służących. 3) Osoby za granice wyjeżdżające lub też z zagranicy przybywające: poddani cesarstwa i królestwa. Paszporty uzyskane od głównych naczelników gubernii, od gubernatora wojennego warszawskiego, lub od misyi zagranicznych cesarsko-rosyiskich. Cudzoziemcy. Paszporty właściwéj ich miejscowéj władzy, lub od zagranicznéj misyi cesarsko-rosyiskiéj, albo też tak zwane wanderbuchy; dowody te wizowane być winny przez komory graniczne. Uwaga. Dodaje się tu, że dowody wyżéj wyszczególnione, przy wyjeździe z Warszawy, poświadczane być winny: dla osób wojskowych lub wojskowego zarządu, przez ordynanshaus warszawski, a dla osób prywatnych lub urzędników cywilnych, przez bióro policyi. — Dyrektor poczt, rzeczywisty radca stanu, książe Golicyn. —

Francya.

Paryż 25. Lutego. Postanowieniem królewskiém powołano resztę obowiązanych do służby wojskowéj za rok 1844. pod chorągwie w liczbie 8,500 ludzi.

Doszła nas wiadomość z Cannes z d. 18. b. m., iż między Arabami będącymi jako jeńce na wyspie Sainte Marguerite odkryto związek w celu napaści na słabą załogę, który w zawiązku utłumiono. W cytadeli na téj wyspie znajduje się 500 arabów, strzeżonych przez oddział złożony z 30 żołnierzy, którzy niemal wszyscy chodzą bez broni, z wyjątkiem stojących na straży; lecz i ci nie mają broni nabitéj. Arabowie korzystali z tego położenia rzeczy i ułożyli spisek przeciw załodze, która winna ocalenie tylko baczności młodego oficera Baliste, będącego tłumaczem przy tych jeńcach. Wieczorem 15. wysłuchał sprzysięgłych i odkrył wątek okropnego buntu, który miał w nocy wybuchnąć. Natychmiast uwiadomił o tém naczelnego komendanta cytadeli, a ten rozkazał niezwłocznie naczelników spisku osadzić w więzieniu zwanem „żelazną maską“. Naczelnikami byli: Bokors, sułtan i głowa spiskowych; Benabo, wielki kalif; Fokardet, kaid Tlemsenu; Abdallach, kaid Flissasów; Abd el Kader, pułkownik wojsk regularnych. Zamiarem było sprzysiężonych napaść na załogę, zabrać broń i wyciąć mieszkańców. Potem zabrać przemocą trzy okręty o 80 do 100 beczkach, które stały na przystani téj wyspy i puścić się niemi na brzegi afrykańskie. Bokors, dawny korsarz morski miał kierować statkami. Odtąd przy pilnowaniu jeńców większe będą przedsiębrane ostrożności.

Paryż, d. 27. Lutego. — National donosi, że ministrowie Guizot i Salvandy odbierali wizyty w tych dniach od Arcybiskupa paryskiego i najznakomitszych członków duchowieństwa i że ci prałaci winszowali szczęścia ministrom, za ich śmiałe i otwarte branie się w izbie deputowanych w interesie duchowieństwa przeciw uniwersytetowi.

Journal l'Algerie pisze: »Abd el Kader jest równie wielkim mężem stanu jak wojownikiem, organizuje centralizacyą rządu między pokoleniami, które opierają się każdemu rządowi. To jest powód do nieczynności, w któréj pozostaje od kilku dni. Dobrze zawiadomione osoby utrzymują, iż marszałek Bugeaud postanowił wkroczyć do Kabylii. Rozkazy wydane do Algieru pokazują to postanowienie, on żąda wielkich zapasów i wzmocnień wojskowych. W Algierze ganią wszyscy wojskowi to postanowienie, znając i siłę osłabionych naszych batalionów i trudności wojny w górach prowadzonéj podczas zimy, gdy tym czasem na stronie Abd el Kadera wszystkie są korzyści. Ale marszałek pragnie bitwy, buletynu, odpowiedzi za naganę którą otrzymał.

Towarzystwo ekonomii krajowéj w Paryżu wysłało w tych dniach pismo do ligi angielskiéj, w którém umieszczono między innémi i następującą uwagę: bierzemy udział w wypadkach, od których wielkich zmian się spodziewamy. Podzielamy z wami to przekonanie, iż w miarę rozszerzania się zasad liberalnych w zewnętrznych handlowych stosunkach, i w miarę regularniejszego i coraz rozsądniejszego podziału pracy, tj. pracy, odpowie-

---

stosunków z innemi narodami i związków moralnych z Francyą. Tutaj znajdziem rzeczywiście cel praktyczny, cel użytku narodowego. Idzie nam w téj części prelekcyi o to najbardziéj, abyśmy użyli literatury do utrzymania i wzmocnienia dawnego węzła przyjaźni, który nieprzestał łączyć z Francyą Słowian polskich, austryackich i ilirskich. Owa siła attrakcyi, zachodząca między plemieniem słowiańskiem, a francuzkiem, działa istotnie jakoby magnetycznie. Spojrzymy tylko na parostatek, na którym znajdują się podróżni z rozmaitych narodów; Słowianin z Polski, Czech, Dalmatczyk, a nawet Rossyanin, do kogoż najpierw dąży? Do Francuza; z Francuzem raczéj niż z innymi łączy się i brata. Słowianie ze wszystkich narodów najpodobniejszy do naszego mają charakter, najprędzéj się z nami jednoczą.

Gdyby nawet we wszystkich tych rzeczach jedynie to było niezaprzeczonem, iż Polacy czują niepowstrzymany popęd do podzielania wszystkiego, co tylko Francya przedsiębierze, jużby takowa okoliczność zasługiwała ze wszech miar na naszą uwagę. Przypomnijmy sobie, że za czasów Napoleona kadry legionów polskich, ciągle były zapełnione.

Co się zaś tyczy ogólnych dążności mych uwag historycznych, tak je w krótkich słowach określę: Zamierzam sobie wystawić zdarzenia naznaczyć kierunki narodów Słowiańskich, jako Francuz. Nie mając u żadnego z owych ludów prawa obywatelstwa, będę się jak najsumienniéj wystrzegał czynnego udziału w kłótniach, które między niemi zachodzą, chyba, że je sprawa ludzkości wywołała. Słowianie nie zganią mi zapewne méj neutralności, owszem, jak mi się zdaje, cieszyć się będą widząc w niéj rękojmią całkiem na ich korzyść. Ten zatem wykład będzie się różnił, już co do swéj istoty, od wszystkich tych, których zarysy były wyżéj wymienione, a z których jedne sprawę rossyjską, drugie sprawę polską wzięły za zasadę. Jedynym naszym przewodnikiem będzie idea liberalna i interes Francyi.

Aby tym lepiéj pojąć związek łączący dążności słowiańskie z wielkiemi kwestjami zajmującemi Francyą, i aby się oraz niezaciągać pod historyczną chorągiew ani Polski, ani Rossyi, aby więc tym łatwiéj trzymać się całkiem tylko kwestyi Słowiańskiéj, zwrócim osobliwie uwagę naszą na Słowian południowych, którzy przynajmniéj pod względem geograficznym najbliższymi są Francyi sąsiadami, — na owych Illirów, których nadbrzerza widać z Ankony, — na ów wielki i rozproszony naród zajmujący równocześnie austryackie brzegi Adryatyku i tureckie brzegi morza czarnego. Wskazując jaką podług podania lud ten rolę odegrał na morzu Srodziemnem, jego dawne i obecne związki z Grecyą i Carogrodem, wyjaśniając wpływ, nadto dotychczas nieznany, który miał, i który mieć będzie zawsze w załatwieniu sprawy wschodniéj, — słowem zwracając uwagę ogółu na Słowian morza Sródziemnego, oddamy bezwątpienia znaczną przysługę Francyi, dla któréj tak ważnem nader jest wszystko, co się tyczy owego wielkiego europejskiego jeziora. Zwykliśmy dotychczas szukać Słowian tylko na północy, nie zważając nato, że właśnie najsilniejsze ich stanowisko jest na południu, i że od ćwierć wieku prawie czoło ich linii bojowéj zwrócone jest ku morzom greckim i Bosporowi azyatyckiemu,

(Dokończenie nastąpi.)

dniejszéj przymiotom każdego ludu, równie i kapitały według tych praw naturalnych rozkładać się będą, tak iż produkcya już tém samém płodniejszą będzie, bo będzie porządniéj urządzoną, większa produkcya większą przedaż za sobą pociągnie, rozdział produkcyi będzie tańszym i pokój świata więcéj zabezpieczonym.

Z Tunisu pod d. 12. donoszą nasze gazety: emancypacya niewolników jest tylko pierwszym krokiem do innych reform. Bey ma zamiar nadać księgę praw i rozkazał francuzki kodex handlowy przetłumaczyć na język, którym mówią w rejencyi tunetańskiéj, którego główne punkta fermanem zamierza ogłosić za obowięzujące prawo. Znaczna liczba młodzieży ma pobierać nauki w Paryżu i utworzyć w Tunisie akademią. Już przedstawiono Bejowi tę młodzież, i wkrótce wyjedzie do Francyi.« Francuzkie towarzystwo zawiązane w celu zniesienia handlu niewolnikami, roskazało na cześć Beja tunetańskiego bić medal, za zakazanie prowadzenia handlu murzynami w jego kraju.

Brest. — List następujący ogłoszony przez dziennik Armericanin w Brest, jest pisany przez jednego z francuzkich oficerów wysłanych do Oceanii. Polecamy do jak największéj uwadze naszych czytelników. Nigdy trudności, wyrodzone zajęciem Markizów i wysp Towarzyskich, nie były lepiéj wyjaśnione.

»Podczas naszéj pierwszéj podróży wysłani byliśmy do Taheiti dla zmienienia stanu politycznego zaprowadzonego przez adm. Dupetit-Thouars; mieliśmy zmienić posiadanie na protekcyę. Na drodze spotkaliśmy sławne Markizy, gdzieśmy się zatrzymali trzy dni. To bardzo mało trzy dni! Jednakże było dostateczném na zgodzenie się, iż zajęcie Markizów jest niedorzecznością. Nie możecie mieć wyobrażenia o tym stanie rzeczy. Pod względem rólniczym te wyspy są bez żadnych zasobów, wyjąwszy kilku kawałków gruntu, gdzie drzewo chlebowe i kokos zatrzymują cokolwiek ziemi, spotykamy tylko skały. Wyspa świętéj Heleny w stronie opalonéj przez wiatry południowo-zachodnie przedstawia widok rozkoszny wporównaniu z Vahitahu i Nu Hiwa i wszystkiemi wyspami składającemi ten Archipelag. Dla tego też spotkaliśmy garnizon w najzupełniejszym stanie demoralizacyi. Cóż chcecie? Ci ludzie żyją jak na pokładzie okrętu, tylko raz na tydzień otrzymują świeże mięso, i to jeszcze potrzeba, by okręty przywożące je z brzegów północno-zachodnich Ameryki nie były wstrzymane w drodze. Tylko w porze deszczów można uprawiać jakiekolwiek jarzyny, i po większéj części muszą szukać cybul lub rzodkwi na brzegu, gdzie je potok porwał. — Skały tak otaczają tych nieszczęśliwych, że w czasie gorąca palą się jak w piecu wapiennym, a w czasie deszczów toną jak w studni. Nie wątpię, że gdyby, jak to była pierwsza myśl, uczyniono to miejsce kolonią dla deportowania zbrodniarzy, ci staliby się ludożercami jak krajowcy. Oto natura tych wysp. Również nie pojmuję ich pod względem morskim i wojskowym. Najprzód Vahitahu jest to zatoka otwarta, nie przedstawiająca nawet korzyści dobrego portu, albowiem grunt jest z koralu w głębokości 40 sążni.

Tak więc to zajęcie jest przykre i nieużyteczne. Nu-Hiva (Tais-Hoc) jest wielka, piękna, zdolna do obrony, może ona bronić naszych okrętów od wszelkich napadów nieprzyjacielskich. Lecz rzeczywiście do czegoż może nam służyć ten zakład ze względu na jeograficzne położenie? Nie leży on na żadnéj drodze uczęszczanéj. Co będą robić statki strażnicze na tych wodach. Przejechaliśmy dwa razy tę odległość, trzy tysiące mil wynoszącą, pomiędzy 8° 14° szerokości południa i 73° do 160° długości, nie spotkawszy żadnego skutku. Będzie więc trzeba działać na północy, na morzu chińskiém i indyjskiém, a może nawet na brzegach Nowéj Holandyi, na południu. Wszystkie te kraje dosyć daleko leżą. Zresztą wystawcie sobie statek płynący bez zatrzymania się do Markizów, albowiem nie mamy punktów pośrednich; gdzież będzie mógł brać żywność? Niezawodnie ruch handlu, na który tyle rachowano, nie dostarczy jéj. Jeżeli tylko nadbrzeża Chili będą blokowane, wszyscy na Markizach pomrą zgłodu, jest to rzeczą niezawodną. Jestem mocno przekonany, że w razie wojny zakłady te będą raczéj wielką przeszkodą dla naszych statków, aniżeli pomocą. Porównywam je do pontonu, stojącego na otwartém morzu, któremu koniecznie trzeba dowozić żywności.

W Otaheiti rzecz się ma zupełnie inaczéj. Jakkolwiek zdaje mi się, że nie powinniśmy byli osiadać w tych stronach, przynajmniéj można tu żyć, a nawet można się obejść bez pomocy sąsiadów, wyspa ta bowiem jest bardzo urodzajna. Byłby to kraj piękny, gdyby można w Indyanach obudzić chęć do pracy, lecz oni lubią jedynie próżniactwo i nieczynność, a ta nigdy ich nie opuści. Papeiti jest to bardzo piękne miejsce, zamieszkałe już przez kilka familii, które tam żyją w dostatku. Sądzę, że zyska tylko, szczególniéj, gdy nam upadnie wpływ angielski, który dotąd wiele przykrości nam zrodził. Gdy w pierwszéj naszéj podróży zatknęliśmy flagę protektoratu, okręt angielski, który stał w zatoce, nie chciał powitać flagi, tylko pod pewnym warunkiem; żądał on, by uznano konsula mianowanego na miejsce pana Prithard. Pan Bruat, który nie miał pełnomocnictwa do udzielenia exequatur, oświadczył, że nie uzna konsula, i flaga nasza nie była powitaną. W chwili wzniesienia naszego pawilonu, ów Anglik rozwinął żagle, a ten znak wzgardy wzniecił ogólne oburzenie; ale admirał przez list bardzo surowy i przeproszenia otrzymane potrafił zadowolnić naszą miłość własną. Opuszczając kraj, zostawiliśmy go w dość silném zamięszaniu. — Królowa Pomaré, nakłoniona przez tegoż Anglika i otaczających ją missyonarzy, nie chciała uznać protektoratu, mieszkała na jednéj z wysp wśród ludności uzbrojonéj, i żywiła nawet w Papeiti trudności dość ważne. Pan Bruat z rozsądkiem i energią niezwykłą wszystkiemu zapobiegł. Okazał nadzwyczajną stanowczość w obec okrętów angielskich, nie pozwalając im wpłynąć do portu, ponieważ nie chciały pozdrowić flagi, a gdy musiał im pozwolić wejścia, trzymał ich w kwarantanie. Wówczas fregata »Urame« dowoziła im wodę i wypędzano ich z portu jak najrychléj. Nie dawno korweta »Talbot« chciała wejść, oświadczając, że pozdrowi naszą flagę. Stanąwszy raz na kotwicy nie chciała wykonać pozdrowienia. Zmuszono ją do kwarantanny, i postawiono pomiędzy nią a lądem czołna uzbrojone. Wpływ wywarty na krajowców był bardzo zbawienny.

Dla zmiany więc takiego stanu rzeczy, który lada chwili mógł wywołać starcie, dwaj admirałowie przedsięwzięli razem pojechać do O'Taheiti. Szło także o postanowienie zadosyć uczynienia Pritchardowi. Admirał angielski zatrzymał się przed kanałem z korwetą, którą zostawił na otwartém morzu, a sam wpłynął na statku parowym. (Wiadomo, że w Anglii statkom parowym salwy dawać nie wolno.) Narady z gubernatorem odbywały się i nazajutrz widzieliśmy korwetę wpływającą, która wystrzeliła dwadzieścia jeden razy, nie przystąpiwszy do żądania zainstalowania konsula. Zdaje mi się, że gubernator miał rozkaz żądania dwóch salw dla flagi francuzkiéj i dla protektoratu. Lecz otrzymał tylko jednę dla protektoratu, to było dostateczném dla rozbrojenia ich i dla nadania charakterowi angielskiemu w przekonaniu krajowców złéj opinii, na jaką zasługuje. Widzieli oni, że byli oszukanymi i tym sposobem wszystko teraz do porządku wróci. Królowa będzie się jeszcze jakiś czas dąsała na swéj wyspie Raia-Tea, lecz może być przekonaną, iż pozwolą jéj dąsać się tak długo, jak się jéj tylko podobać będzie. Jest tam dla jéj zastępstwa jakiś rejent, który nigdy nie sprzeciwiał się czynnościom protektoratu rządu naszego, z takiemi wymaganiami będzie niedługo jéj posiadaczem. Po ukończeniu sprawy, dotyczącéj się salwy, przedstawiono sprawę Pritcharda. Admirał angielski sądził, że za jego dobrą wolę, chojnie mu zapłacą, lecz mocno się omylił. Komissya wyznaczona z obydwóch stron tak małą mu sumę przyznała, że nie chciał daléj działać w téj saméj sprawie, którą z początku przyjął. Przedstawił cierpienie moralne, szkody, jakie Pritchard w handlu poniósł i t. p. Otrzymał on tylko od Francyi najmniejszą summę, jaką można było mu dać. Nie porozumieli się oni i w tym względzie. Nie wiem, kiedy się to wszystko skończy. Oto jest stan rzeczy, co w O'Taheiti. Jest to ognisko, które ciągle jeszcze się żarzy.

Anglia.

Londyn, dn. 28. Lutego, o jedenastéj godzinie zrana. (Drogą telegraficzną). Dziś zrana o trzeciéj godzinie przyjęto projekt Sir Roberta Peel większością głosów 97.

Londyn, dn. 27. Lutego. Królowa znajdowała się w Buckingham pałacu na tajnéj radzie.

Dyrektorowie kompanii wschodnioindyjskiéj wynagradzając porucznikowi Waghorn zasługi w przyśpieszeniu poczty indyjskiéj 300 funtów szterlingów wyliczyć mu rozkazali.

Hiszpania.

Madryt, 19. Lutego. Rada ministrów zatrudnia się teraz ciągle bardzo staranníe ustaleniem planu skarbu. W przeciągu dwóch do trzech dni ma p. Pena y Aguado przedłożyć radzie swój plan, aby tenże jak najprędzéj kortezom przesłać. Mówią, że najgłówniejszym środkim zbogacenia skarbu będzie rozpuszczenie połowy wojska. — Oszczędzi się przez to 50 do 60 milionów real.

Austrya.

Wiedeń, d. 2. Marca. — Generał major Collin nadesłał wczoraj następujące urzędowe doniesienie do nadwornéj rady wojennéj: Podgórze 27. Lutego 1846. Wczoraj po południu wymaszerowałem z Wadowic z pięciu kompaniami drugiego batalionu Szmelinga, z trzecim batalionem Fürstenwärther, korpusem milicyi i szwadronem chevauxlegerów i półbateryą. — Przenocowawszy w Izdebniku, maszerowałem daléj i stanąłem około 6. godziny wieczorem przed Podgórzem. Powstańcy obsadzili pierwsze piętra domów i koszary, z których dawali ognia na nasze wojsko nadchodzące. Po krótkim oporze opuścili swoje stanowisko i cofali się po moście do Krakowa, przyczém utracili wiele ludzi przez nasze strzały kartaczowe. W téj saméj chwili uderzył inny oddział na mnie od Wieliczki. Wojska nasze rzuciły się na niego. Wielu z tego oddziału ubito, 89 schwytano, a resztę rozpędzono. Z naszéj strony został jeden zabity, 7 rannych, między ostatnimi podporucznik Sabrowsky z pułku Szmeling, któremu ramiona przestrzelono. Jutro wejdą tu jeden batalion landwery, dwie kompanie Szmeling i szwadron chevauxlegerów. Potém wyszlę dwie kompanie mili-

cyi z oddziałem karabinierów ku Wieliczce, gdzie nie znam jeszcze położenia rzeczy. — Chłopy wszędzie są nam przychylni, chwytają powstańców i sprowadzają do urzędu powiatowego.

Praga, d. 17. Lutego. — Z dnia na dzień coraz więcéj rozszerza się zakres słowianizmu, i położenie Niemców staje się z każdym dniem przykrzejszém. Okrzyk: sława! sława! podczas wieczora, w którym otwarcie resursy obywatelskiéj poświęcono, uczynił wrażenie na słabszych Niemcach tak wielkie, iż sądzą że przyszłość ich okrywa się chmurami. Podwójnie rzeczą jest niebezpieczną, iż z żadnéj strony nie spostrzegamy wyraźnego wsparcia zagrożonemu światu niemieckiemu; rządowi schlebiają za to, że pozwala czterym żywiołom obok siebie rozwijać się, Niemcom, Słowianom, Madziarom i Włochom, a nie pytają czyli to się dzieje z ujmą kultury niemieckiéj. Kiedy pamiętano za zgromadzenia izb w Dreznie o braciach w Kurlandyi, dla czego nie pamiętano o nas Niemcach tak blisko Drezna mieszkających śród Czechów!

Lwów, w Lutym. — Powszechny praestrach wzmaga się od dnia do dnia, rewolucyjne powstanie zdaje się zupełnie uśmierzone. Aresztowania trwają bez ustanku, nawet bale nie są od nich wolne. — Były przypadki, że spysiężonych z rąk tancerek wyrywano i w balowym stroju do więzienia prowadzono. Smutny to czas — we wszystkich stanach widzieć pewien rodzaj stagnacyi umysłowéj, która się częścią w formie bojaźni, częścią w formie obojętności i lekkomyślności objawia. — Pomor bydła rogatego w południowych prowincyach Rossyi zwrócił na siebie uwagę cesarza. W Bessarabii wypadło już przeszło pół miliona sztuk. — Rząd rossyjski nie mógł obojętném okiem patrzeć na tak wielką stratę, i dla tego powołał najsławniejszych lekarzy z Londynu, z Berlina, z Kopenhagi itd. na zgromadzenie rossyjskich radzców medycynalnych do Petersburga. Komissya z 12 członków złożona, udała się najprzód do Bessarabii, aby na miejscu zjawiska i istotę zarazy badać i potém środki bezpieczeństwa obmyślić. Dosyć długi czas była komissya przedmiotem zajęta, aż na wyraźny rozkaz cesarza, po powrocie jego do Petersburga, do stolicy wróciła. Oczekujemy wkrótce rezultatu téj wyprawy.

Z nad granicy tureckiéj, w Lutym. — Od niejakiego czasu daje się spostrzegać wśród Wołochów rodzaj religijno-narodowego ruchu, który wpływowi rossyjskiemu przypisują i na który rząd tworzliwém spogląda okiem. Zamaskowani emissaryusze włóczą się po kraju, rozdają książki do nabożeństwa, w Rossyi drukowane ludowi zabobonnemu, i podburzają go przedstawianiem smutnéj jego doli. Zresztą przyznać należy, że stan Wołochów jest prawdziwie opłakany. Oni jedni z narodów, w Siedmiogrodzie zamieszkałych, nie mają udziału w prawodawstwie i w rządzie kraju, i są służalcami Niemców i Madziarów. — Członkowie nowo-utworzonego towarzystwa umiejętności w Serbii zgromadzili się przed kilku dniami w Belgradzie, w celu spisania statutów. Wśród narad wszczęła się żywa walka o paragraf, który ministra oświecenia prezesèm towarzystwa stanowił. — Większość utrzymywała, że w każdém podobném towarzystwie obór prezesa z pośród członków powinien być wolny i niczém nie zawarowany. Mniejszość przecież, oparłszy się ostatecznie na urzędowém oznajmieniu, że w razie obalenia wymienionego paragrafu władza żadną miarą statutów nie zatwierdzi, przemogła i paragraf utrzymała.

Włochy.

Rzym, d. 16. Lutego. — Zapewne już około połowy nadchodzącego miesiąca odbędzie Papież nadspodziewanie i przeciw zwyczajowi tajny konsystorz w poście. — Pisma niemal każdego tygodnia donoszą o zamachach zabójczych na agentów rządowych i policyą w miastach i miasteczkach Romanii. Wiadomo, iż przed półtrzecia miesiącem zastrzelono dyrektora policyi w Bolonii, a we Forli policyi komissarza powalono wystrzałem z flinty podczas dnia białego na piazza. Teraz możemy donieść że według raportów giną raz po raz z pułków szwajcarskich żołnierze i nie wiadomo jaki ich był koniec. Nikt nie wątpi, że rozjuszeni Romańczykowie zabijają ich potajemnie i chowają. W Spoleto i Perugia w przeszłym tygodniu zabito pięciu papieskich karabinierów podczas nocnego patrolu, a nie było rzeczą dotąd podobną wpaść na trop sprawców tych zabójstw.

Przez niedojrzenie się czcionkarza, do przedwczorajszéj Korrespondencyi wkradły się następujące błędy: de rebus omnibus et nonmellis aliis; daléj: eregi monumentum acre pivennius, które łaskawie poprawić proszę, jak następuje: de rebus omnibus et nonnullis aliis; — daléj: exegi monumentum aere perennius. — Niemniéj zamiast piep—szem, powinno być: pie—przem. Jest to trudno ustrzedz się błędów, kiedy w poprawie pierwodruku nieraz trzeba się dać zastąpić przez osoby mniéj obeznane z przedmiotem; za co raz na zawsze szanownych czytelników i autorów jak najsolenniéj przepraszamy.

Red.

SPRZEDAZ PUBLICZNA
celem
uczynienia działów.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Popowo wraz z wsią Debrzno w powiecie Międzychodskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa włącznie z borami oszacowane na 22,059 Tal. 21 sgr. 11 fen., mają być dnia 11. Maja 1846. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Współwłaściciele z pobytu niewiadomi, jako to:

Teodor Wincenty i Antoni Stanisław bracia D'Alfonçe, oraz sukcessorowie Karola Oppen i Tadeusza Władzimierza Magloire D'Alfonçe,

zapozywają się na takowy publicznie.

Oprócz tego wzywają się wszyscy nieznajomi pretendenci realni, aby się pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie niniejszym zgłosili. Poznań, dnia 4. Października 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

OBWIESZCZENIE.

Z polecenia tutejszego Sądu Nadziemiańskiego wydziału I. sprzedawać będzie podpisany przez licytacyą publiczną należące do massy konkursowéj Jana Bogumiła Treppmachra zapasy wina i towarów kramnych, wraz z meblami, butelkami, beczkami i sprzętami domowemi, w dniu 30. Marca r. b. i następne w lokalu handlowym Treppmachra dawniéj Sypniewskiego w starym rynku. Chęć kupna mający zawiadomiają się o tém niniejszém z nadmienieniem, iż licytacya rozpocznie się od towarów kolonialnych, farb, tytuniu, tabaki, cygarów, zapałek i t. d.

Pomiędzy sprzętami, które w ciągu aukcyi dalszéj sprzedawane będą, znajduje się mianowicie namiot kompletny na jarmark wełniany i wóz na niskich kołach do transportu towarów.

Aukcya win rozpocznie się w ciągu licytacyi z dniem 3. Kwietnia r. b. Pomiędzy gatunkami wina odznaczają się Węgierskie z r. 1841. na beczkach, na butelkach, niemniéj znaczny zapas starych i obmeszatych win Węgierskich na butelkach i gąsiorkach, także wina Francuskie, Hiszpańskie i Reńskie, arak i rum Jamaikski, Dry-Madeira i Portwein na sprzedaż wystawione będą.

Poznań, dnia 27. Lutego 1846.

Lehmann jako Kommissarz.

Rzecz uwagi bardzo godna.

Gdyby posiedziciele dóbr w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém mieli chęć sprzedania swoich dóbr, wskaże im ku temu sposobność niżéj podpisany

S. G. Neumann,
właściciel oberzy i agent dóbr
w Wałczu w Prusach zachodnich.

DONIESIENIE.

Owies ważny do siewu, i arfowany, znajduje się na sprzedaż w Poznaniu na Chwaliszewie u Pana Seidemann, mydlarza.

Handel sukna
Edwarda Vogt przy placu Wilhelmowskim Nr. 15.

poleca z okazji nadchodzącéj konfirmacji kościelnéj swój na nowo zaopatrzony skład sukien i kortów, w którym się znajduje piękny wybór przednich granatowo- i axamitno-czarnych na $\frac{8}{4}$ i $\frac{9}{4}$ łokcie szerokich sukien, łokieć po 1 tal. 10 sgr. do 5 tal.

Swieże **Mess. apelcyny i cytryny** po nader umiarkowanych cenach, najlepszy tłusty Limb. sér śmietankowy w małych i dużych sztukach, Włoskie marony, prawdziwe **Włoskie makarony** w wszelkich gatunkach, najlepszy **sér parmezański** i zielone pomarańcze odebrał i poleca

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Solonéj wyziny, jesiotra, marynowanego jesiotra i węgorza, dużych minóg i świeżego Astr. kawiaru dostać można u

Józefa Ephraim; Wodna ul. **Nr. 2.**

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 2. Marca. 1816. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	15	—	2	20	—
Zyta dt.	1	27	6	2	—	—
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	16	8
Owsa dt.	1	1	1	1	5	5
Tatarki dt.	1	7	6	1	10	—
Grochu dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	25	—	9	10	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 8. Marca 1846 r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 27. Lutego do 5. Marca. urodz. się chłopców	dziewząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	X. Podk. Zientkiewicz	2	2	3	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	- Man. Amman.	- Man. Amman	1	2	2	1	—
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	X. Prob. Urbanowicz.	2	3	—	1	—
W kościele S. Marcina	- Lic. Wick.	- Dziek. Kamieński.	1	4	2	—	—
Dnia 12 Marca		- Licentiat Wick.					
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Stamm.	- Pr. Tomaszewski.	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia	Kleryk Blaszkiewicz.	Prof. Prusinowski.	—	—	—	—	—
	R Szkoln. Bogedain.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Superintend. Fischer	Pastor Friedrich.	3	4	2	11	5
W kośc. ewaniel. S. Piotra	Kandydat Görnandt.	— —	2	2	1	1	1
W kościele garnizonowym	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	4	1	—
		Ogółem	12	18	14	17	6